

Prof. dr hab. Wiesław Długokęcki

Instytut Historii UG

**Opinia dotycząca osiągnięć naukowych i aktywności naukowej w postępowaniu w sprawie nadania dr. Dariuszowi Wróbelowi stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia**

Dariusz Wróbel ukończył studia historyczne w Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w 2002 r. Stopień doktora uzyskał w 2007 r. na podstawie pracy pt. *Elity Królestwa Polskiego wobec problemu krzyżackiego w czasach Władysława Jagiełły*, którą napisał pod opieką prof. Anny Sochackiej. Od 2008 r. dr Dariusz Wróbel jest pracownikiem Zakładu Historii Średniowiecza w Instytucie Historii UMCS.

Habilitant posiada znaczący dorobek naukowy uzyskany w okresie podoktorskim: dwie bardzo obszerne monografie, w tym jedna to rozszerzona wersja rozprawy doktorskiej, 12 artykułów opublikowanych w czasopiśmie i 11 artykułów opublikowanych w recenzowanych pracach zbiorowych. Dr Wróbel wziął udział w 19 konferencjach, w tym międzynarodowych i ogólnopolskich. Przedmiotem jego zainteresowania jest przede wszystkim historia polityczna Polski w późnym średniowieczu i jej relacje z sąsiadami. Ilościowo nie jest to dorobek zbyt duży, ale przy uwzględnieniu wspomnianych monografii należy uznać go za w pełni wystarczający.

Jako rozprawę habilitacyjną dr Wróbel przedłożył pracę pt. *Na pierwszym planie. Moźni i szlachta wobec bezkrólewia po śmierci Ludwika Andegaweńskiego*, Lublin 2020, s. 586. Rozprawa została wydana przez Wydawnictwo UMCS, które w 2020 r. znajdowało się na ministerialnej liście wydawnictw naukowych (punktacja 80 punktów).

Praca składa się ze wstępu i 7 rozdziałów. Chronologicznie obejmuje okres od lat 70.tych do 1384 r. Wstęp zawiera przedstawienie celów pracy, źródeł, omówienia literatury przedmiotu, uwag o metodyce i układzie pracy. Prezentacja ta nie zawsze odznacza się wystarczającą spójnością, zarówno wewnętrzną, jak też w relacji do wykładu.

Autor wysuwa na czoło „problem funkcjonowania średniowiecznego systemu politycznego o charakterze monarchicznym w sytuacji odbiegającej od normy” (s. 14), to znaczy bezkrólewia, i postawy wobec tej sytuacji możnych i szlachty (tzw. narodu politycznego). Bezkrólewie może jednak przybrać różną postać- nawet tak skrajną, jak wojna domowa. W średniowiecznej Europie stan taki nie należał do rzadkości. Może więc należało ten problem rozpatrzyć na trochę szerszym, np. środkowoeuropejskim tle (por. s. 502). Na s. 16 Autor ukonkretnia cele pracy. Są to: analiza działań grup kierowniczych wobec dworu budzińskiego, tworzenie się ich podmiotowości, budowanie wspólnego, ogólnopolskiego frontu wobec podstawowych problemów związanych z sukcesją, kwestia przywództwa wewnątrz grup, problem dyskursu publicznego w sprawach węzłowych dla państwa.

Z punktu widzenia tak sformułowanych celów wydawać by się mogło, że konstrukcja pracy będzie miała charakter problemowy. Tymczasem ma ona charakter chronologiczny, i tylko w rozdziale pierwszym znaleźć można opis dzielnicowych elit urzędniczych (zob. s. 28-30), a w rozdziale szóstym charakterystykę personalną stronników Siemowita IV (s. 361-370). Dlatego też należy uznać, co Autor z niezrozumiałych powodów pomija milczeniem, że główną metodą pracy jest metoda genetyczna (analityczna). Mam tu na myśli rozbiór pewnej całości (bezkrólewia w latach 1382-1384) na „części” i ustalenie relacji między nimi o charakterze przyczynowo-skutkowym („jak to właściwie było”). W tym przypadku, ze względu na bardzo krótki okres czasu objęty badaniem, jest to chyba metoda optymalna. Podkreślić trzeba, że w pracy zastosowano tę metodę konsekwentnie, duże zaś zdolności analityczne Autora sprawiają, że przynosi ona dobre efekty.

Współgra z nią konstrukcja pracy. Rozdziały zostały podzielone na podrozdziały opatrzone tytułami. Każdy z nich kończy się podsumowaniem, zbierającym podstawowe wątki, jak też oceny. Ułatwia to percepcję rozprawy. Inny charakter ma podsumowanie- obok generalizacji są tu uwagi metodyczne i źródłoznawcze.

Brak indeksu rzeczowego nie pozwala ustalić frekwencji pojęć kluczowych, które stosowano w pracy. We Wstępie pojawia się pojęcie „narodu politycznego” (s.

14-16), ale w samym wykładzie nie jest ono często używane. Autor słusznie zwraca uwagę na związek między bezkrólewem a procesem politycznej emancypacji możnych i szlachty. W działalności politycznej obserwuje przewyższanie zarówno partykularyzmu rodowego, jak też dzielnicowego, co szczególnie eksponuje w „Refleksjach końcowych” (s. 498, 500-501). Dodać jednak należy, że wnioski te stoją w pewnej sprzeczności z poglądami prezentowanymi we Wstępie (s. 15-16, o ile nie są to poglądy S. Russockiego pozostawione bez komentarza).

Autor słusznie podkreśla rolę zjazdów możnych, szlachty urzędniczej i nieurzędniczej w okresie bezkrólewia (s. 496-497). Brak jednak odrębnej analizy tej instytucji- wspólnoty nobilów (szlachty), jak też wyjaśnienia genezy jej uprawnień publicznych („co wszystkich dotyczy przez wszystkich powinno być aprobowane”). W literaturze przedmiotu formułowany jest pogląd, że zgromadzenia ten dały początek sejmowi walnemu (zob. *Historia sejmu polskiego*, t. I, *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, pod red. J. Michalskiego, Warszawa 1984, s. 14- opinia J. Bardacha). Brak informacji o innej instytucji formalnej- radzie królewskiej (Autor zajął się częściowo funkcjonowaniem rady królewskiej, ale w artykule pt. Duchowni w kancelarii Jagiellonów i ich rola w radzie królewskiej, opublikowanym w 2020 r.) .

Jako narzędzie analizy Autor wprowadza także pojęcie dyskursu, definiując je „jako sposób lub sposoby wypowiedania się w sferze publicznej na tematy dotyczące szeroko rozumianych idei i realiów politycznych obchodzących dana wspólnotę” (s. 16). Jednak w wykładzie nie ma to właściwie żadnego zastosowania (zob. s. 166, 195, 209, 215, 317, 320, 325,328, 359-361, 370, 394, 497-podsumowanie), i służy raczej jako ozdobnik. Równie dobrze można by użyć słowa debata. Wynika to oczywiście z braku odpowiednich źródeł, które pojawiają się dopiero na szerszą skalę w okresie nowożytnym. Jeśli zasadniczym postulatem „narodu politycznego” (możnych i ziemian) wobec Andegawenów było przestrzeganie zasady rezydencji monarchy w kraju (np. s. 194, 198), to należałoby wyjaśnić, chociaż to wydaje się oczywiste, dlaczego była taka ważna, i dlaczego była powszechnie akceptowana (w podsumowaniu pojawia się ona marginalnie).

Z uznaniem należy przyjąć zasób wykorzystanej w pracy bazy źródłowej, zarówno pod kątem liczby wykorzystanych przekazów, jak też ich pochodzenia (węgierskie, krzyżackie, inflanckie, ruskie). Autor formułuje pogląd o małej przydatności przekazu „Roczników” Długosza dla opracowania problematyki bezkrólewia, zarzucając mu wtórność i bezwartościowe amplifikacje, i na pierwszy plan wysuwa kronikę Janka z Czarnkowa (s. 20, szczególnie s. 27-28). Stanowisko to stara się uprawdopodobnić przy analizie różnych wydarzeń (s. 46-47, 111, przyp. 110, 130, 144, 152 i przyp. 42, 174, 178-180, 203-205, 322, 323, przyp. 186, 332-334, 346-348, 502-podsumowanie). Zasadniczo należy się z tym poglądem zgodzić. Razić jednak może określanie metody Długosza jako amplifikacji, przez co Autor miejscami rozumie chyba zmyślanie. Wydaje mi się, że tam, gdzie poza Jankiem nie można wskazać Długoszowego źródła, chodzi raczej o uzupełnienia „wyrozumowane” (wydedukowane). Oczywiście, nie zawsze muszą być one trafne. Zresztą sam Autor zauważa, że adaptuje stosunki znane mu z autopsji do czasów andegaweńskich.

Warto też zwrócić uwagę na cenne uwagi filologiczne Autora do tekstu kroniki Janka z Czarnkowa (s. 296, przyp. 77, 302, przyp. 102, 334, przyp. 233, 408, 447-448, 454-455, 471). Świadczą one o dobrym przygotowaniu filologicznym Habilitanta, jak też uważnym studiowaniu głównego źródła dla opracowywanego zagadnienia.

Pozytywnie należy ocenić relacje między narracją główną przypisami. Autor umieszcza w nich nie tylko dokumentację, ale też szereg dodatkowych informacji. Mają one przede wszystkim charakter uzupełniający, ale także przyczynkarski (s. 72-73, przyp. 215).

Podkreślić należy, co wynika z części dokumentacyjnej, dobre rozeznanie problemów występujących w literaturze przedmiotu (stanie badań). Szczególnie godne uznania jest rzetelne przedstawianie poglądów innych badaczy, staranne ich oddzielanie od własnych. Widać to bardzo dobrze w przypisach- powiedziałbym nawet o mistrzostwie w ich konstruowaniu.

Podnieść należy walory językowe pracy. Narracja jest klarowna, język żywy, poglądy formułowane zrozumiale, bez udziwnień. Autor nie może się zdecydować, czy używać słowa konsens, czy też konsensus (np. s. 16, 37, 74, 150, 191, 193, 196,

213, 237), jak też przypadek czy wypadek (s. 50, 71, 82, 91). Użycie słowa „insynuacja” w odniesieniu do poglądów historyków nie jest najszcześniejsze i może razić (s. 55- wyjątkowo niezręczne, 124, przyp. 175, 233), tak samo jak słowa „chaos”, który miałby panować w historiografii (s. 98).

Autor przedstawił spójny, konstruowany w oparciu i źródła i literaturę przedmiotu, obraz dziejów politycznych w czasie bezkrólewia 1382-1384. Narracja ma charakter „zero-jedynkowy”, gdyż celem dr. Wróbla jest, jak sądzę, odpowiedź na pytanie „jak to właściwie było”. Bezpieczniej jest jednak przyjąć, że tak przedstawiony i opisany problem jest tylko jedną z możliwych interpretacji wydarzeń, gdyż w różnych sprawach są niejasności. W ramach swoich kompetencji mogę tylko zgłosić wątpliwości w kwestii postawy wobec bezkrólewia zakonu krzyżackiego.

Autor zakłada generalnie, że była ona raczej pasywna. Trudno jednak zgodzić się z tym poglądem. Podnoszono już w nowszej literaturze (Z. H. Nowak, H. Gersdorf, zob. też s. 159, przyp. 74), że ze względu na posiadanie przez Zygmunta Luksemburskiego marchii brandenburskiej, jego kandydatura na tron polski nie leżała w interesie Zakonu. Nie mam wątpliwości, że margrabia miał tego świadomość. Autor pominął jednak ten problem. Zygmunt spotkał się z wielkim mistrzem von Rotensteinem, ale dokładny czas i miejsce (październik ? 1382), jak też treść rozmów nie są znane (por. s. 157-161). Autor przeczy poufnemu charakterowi tego zjazdu, ale nie wspominają go nie tylko źródła polskie, ale też pruskie (Posilge, annalista toruński).

Odrębnego potraktowania wymaga sprawa stosunków krzyżacko-mazowieckich w latach 1382-1383 i jej związek z kandydaturą Siemowita IV na tron polski. Po śmierci Siemowita III (16 VI 1381) i objęciu samodzielnej władzy przez synów- Siemowita IV i Janusza I- ulegają one radykalnemu polepszeniu, szczególnie po śmierci Ludwika Węgierskiego. Zgodnie z traktatem krzyżacko-litewskim z 1 listopada 1382 r. Jagiełło zobowiązał się do nieatakowania Mazowsza. Dnia 2 XII 1382 r. Siemowit IV zastawił ziemię wiską Zakonowi za kwotę 7.000 guldenów węgierskich, zgadzając się też zwrócić koszty inwestycji krzyżackich do kwoty 2000 guldenów. Za tym poszły następne wzajemne przyjazne gesty w 1383 r. : zwolnienie z

cia towarów transportowanych przez Mazowsze do Wizny (25 III), projekt zjazdu zjazdu krzyżacko-mazowieckiego, regulującego spory poddanych.

Nie wykluczając związku tej pożyczki z planami zdobycia polskiej korony, Autor uważa, że równie dobrze mogło to mieć związek z planami rewindykacji Podlasia (s. 243 i przyp. 116). Jednak jaki sens miałyby w takim przypadku oddanie Zakonowi terytorium graniczącego z Podlasiem ?.

Jednak szczególne znaczenie ma list Elżbiety Bośniaczki do wielkiego mistrza (1383), znany z odpowiedzi von Rotensteina, z zarzutem politycznego i finansowego popierania starań Siemowita IV o koronę. Autor właściwie nie odnosi się do wiarygodności tych oskarżeń (s. 372-373). Nie mam wątpliwości, że królowa miała dobre informacje. Wielki mistrz tłumaczył Elżbiecie Bośniaczce wzięcie w zastaw ziemi wiskiej chęcią wzmocnienia pozycji Zakonu wobec Litwy, jednocześnie narzekając, że to okręg niezagospodarowany. Dochody, które Zakon mógł uzyskać w ziemi wiskiej w czasie zastawu były zatem znikome, a pożyczka nie była przecież oprocentowana. Był to więc rodzaj subsydium.

Dlatego nie odrzucałbym, tak jak Autor (s. 225-238) inspiracji krzyżackiej w wysunięciu kandydatury mazowieckiego Piasta. Z oczywistych powodów poparcie to Zakon starał się utrzymać w tajemnicy.

Drugą rozprawą przedstawioną przez Habilitanta jest praca o postawie polskich elit politycznych wobec zakonu krzyżackiego za panowania Władysława Jagiełły (Lublin 2016). Temat ten w węższym czy szerszym ujęciu był już wielokrotnie omawiany. Wysunięcie na plan pierwszy elit („naród polityczny”) też nie jest jakimś szczególnie oryginalnym zabiegiem metodycznym, gdyż ta perspektywa pojawiała się już (z różnym natężeniem) w literaturze przedmiotu. Istotnym novum jest natomiast ujęcie postawy elit w sposób ciągły w tak długim okresie czasu, co musi być przyjęte z uznaniem.

Każda problematyka historyczna uwikłana jest nie tylko w spory, ale też w przyjaźnie. Nie widzę uwikłania starszej polskiej czy niemieckiej historiografii w „anachroniczne schematy” (s. 15) przy opisywaniu relacji-polsko-krzyżackich, ale

raczej potwierdzenie, że każde naukowe badanie w humanistyce, nawet najbardziej „obiektywne”, zanurzone jest w dziejowości, i nie ma sposobu, aby jej horyzont został przez jakiegokolwiek, nawet najbardziej „obiektywnego” badacza przekroczony.

Dr Wróbel dużo miejsca poświęcił wyjaśnieniu tematu (s. 16-21) i metodyce pracy (s. 23-24). Autor słusznie wskazuje, że owe elity były zróżnicowane ze względu na skład społeczny (możni, szlachta) i terytorialne pochodzenie, a to miało wpływ na ich stanowisko wobec kwestii krzyżackiej.

Autor wprowadza podział na krąg formalny (decyzyjny i wykonawczy) i nieformalny (s. 17-18). Nie można jednak zapominać o kręgu uzasadniającym „ideologicznie” podejmowane decyzje, gdyż on też należy do elit politycznych. Zaskakuje brak przedstawienia ciał instytucjonalnych podejmujących decyzje (tajna rada, rada królewska, zjazdy walne-sejmy), chociaż systematycznie pojawiają się one w pracy- np. rada królewska, s. 50, sejm walny-s. 71 i pass.

Narzędziem badawczym jest „analiza aktywności poszczególnych osób w oficjalnej polityce wobec państwa zakonnego” (s. 23), którą Autor ustala na podstawie „itinerariów problemowych”, to jest stycznościach danej osoby z problematyką stosunków polsko-krzyżackich (s. 23). Tabelę I odnoszącą się do zbioru osób znanych z różnych kontaktów z Zakonem i mieszkańcami Prus widziałbym raczej w porządku chronologicznym, nie zaś alfabetycznym, według podziału chronologicznego zastosowanego w pracy. Właściwy byłby również podział tych osób według rodzaju kontaktów. Nie spełnia swojej roli wielokrotne przytaczanie, tam gdzie jest to możliwe, list świadków dokumentów czy uczestników narad związanych z problemem krzyżackim. Autor pozostawia z reguły te wykazy bez komentarza, czemu zresztą trudno się dziwić, bo sama obecność tych osób do tematu właściwie nic nie wnosi.

Myślę, że pożyteczną rolę odegrałaby w pracy mapa z najważniejszymi obiektami geograficznymi pojawiającymi się w rozprawie.

Autor nie wymienia korespondencji możnych polskich z władzami krzyżackimi, o różnym zresztą charakterze, i jej frekwencji w odniesieniu do

poszczególnych osób jako źródła dla rozpoznania badanej problematyki.

Korespondencja ta wymagałaby ujęcia tabelarycznego przy zastosowaniu różnych kryteriów podziału. Istotne byłoby także omówienie jej zawartości problemowej (może jako aneks, skoro narracja w pracy ma charakter chronologiczny). Nie bez znaczenia dla tematu byłoby również tabelaryczne zestawienie posiedzeń rady królewskiej przed zjazdami polsko-(litewsko)-krzyżackimi, czy też udział członków rady w samych zjazdach.

Podkreślam to, gdyż w tej pracy, tak jak w już omówionej, zastosowano konsekwentnie metodę „rocznikarską”. W konsekwencji problemy związane z tematem pojawiają się, ale nie w zwartej narracji. W istocie praca jest poświęcona stosunkom polsko-krzyżackim za panowania Władysława Jagiełły.

Źródła wykorzystane w pracy Habilitant podzielił na dwie grupy: ogólnie odnoszące się do kontaktów polsko-krzyżackich (akta procesów polsko-krzyżackich, traktaty polityczne, oraz „itineraryjne”(dokumenty, listy) i omówił je według miejsca przechowywania (Niemcy, Austria, Polska) i sposobu udostępnienia (niepublikowane i publikowane). Wśród podstawowych źródeł narracyjnych wymienił Roczniki i Żywoty biskupów ... i Banderia Prutenorum Długosza, a pominął źródła krzyżackie (np. kronikę Jana Posilgego lub też Jana Reddena), którą (bez wyjaśnienia) nazywał kroniką Jana zwanego Lindenblattem. (Zob. J. Wenta, *Kierunki rozwoju rocznikarstwa w państwie Zakonu Niemieckiego w XIII-XVI w.*, Toruń 1990, rozdz. I. Określenie Lindenblatt pochodzi od Szymona Grunaua; zob. M. Töppen, *Geschichte der Preussischen Historiographie ...*, Berlin 1853, s. 36)

Zastrzeżenia budzi sposób przedstawienia stanu badań. Wskazano i omówiono bliżej tylko na dwie pozycje (E. Maleczyńska, A. Szweda), resztę zaś zacytowano w przypisie, podsumowując problem stwierdzeniem, że „oficjalne stosunki polsko-krzyżackie w latach 1386-1435 ... mają ogromną literaturę przedmiotu” (s. 33). Tymczasem należałoby oczekiwać pogłębionej analizy stanu badań w korelacji z głównymi wątkami pracy. Chodziłoby o uwypuklenie wątków już opracowanych i jasne pokazanie własnego wkładu do tematu.



Mocną stroną pracy jest skrupulatność w zebraniu i przestudiowaniu literatury przedmiotu, zarówno tej starszej, jak i najnowszej. Imponuje liczba wykorzystanych publikacji źródłowych bardzo różnej proveniencji, jak również kwerenda archiwalna w archiwach polskich i zagranicznych (Berlin, Wiedeń). Tym samym Autor stworzył mocny fundament dla pracy.

Podział pracy na okresy nie budzi zastrzeżeń. Pierwszy obejmuje lata 1386-1404. Autor sądzi, że wbrew stanowisku króla, możnowładztwo małopolskie dążyło do zachowania postanowień pokoju kaliskiego. Popierało natomiast rewindykację ziemi dobrzyńskiej.

Nie sposób odnieść się do wszystkich spraw poruszonych w tym rozdziale. Chciałbym skupić się na ocenie analizy listu Konrada Wallenroda do królowej Jadwigi z 10 stycznia 1391 r. dokonanej przez Autora (s. 58, Codex diplomaticus Prussicus, hg. v. J. Voigt, Bd. IV, Königsberg 1853, nr 97). Stwierdza on, że w liście królowa żądała zajęcia przez Zakon wyraźnego stanowiska wobec unii, oraz wyjaśnienia okoliczności śmierci Korygiełły. Wallenrode miał zaś uzasadniać politykę opartą na oddzielnym traktowaniu Polski i Litwy.

Tymczasem odpowiedź wielkiego komtura wymagałaby dokładniejszej analizy. Polscy posłowie, m.in. Paszko z Bogorii i dwaj inni (Autor sądzi, że z ramienia królowej- z listu to nie wynika) twierdzili, że Litwa i Ruś zostały włączone do Korony. W odpowiedzi wskazano, że Zakon uznaje panowanie Jagiełły w Koronie, ale nie uznaje inkorporacji, pozostając przy swoich prawach opartych na przywilejach (*der Orden dabile bleibe, do her recht hat nach syner bewisunge*). Królowa poruszyła też sprawę niepowodzenia polsko-krzyżackiego zjazdu w Toruniu- Raciążku (w 1388 r., s. 51-53). W tym miejscu Wallenrode przedstawił trzy artykuły (zwolnienie jeńców, bezpieczeństwo dla chrześcijaństwa, prawa do Litwy i Rusi), konkludując, że to niepowodzenie obciąża stronę polską. Wspomniany przez Jadwigę Ludwig Andegaweński został nazwany dobrodziejem i obrońcą Zakonu. Zakon jednak nie zmienił swojej polityki wobec Litwy i Rusi, nawet jeśli Jadwiga sądzi, że jest skierowana przeciw niej. Na skargę, że Krzyżacy chcą złamać pokój wieczysty (kaliski), Wallenrode w dłuższym odpowiedział, że nie jest to zamiarem Zakonu. O

śmierci Korygiełły Zakon dowiedział się dopiero po 5 dniach od litewskich uciekinierów.

W związku z tym dziwi stwierdzenie, że udział rycerzy z Korony w wojnie na Litwie po ucieczce Witolda do Zakonu na prawach wyprawy zagranicznej (1390- 1392 ) świadczy o tym, że polska elita polityczna „nie naciskała na realizację zapowiedzi inkorporacji” (s. 56-57). Tymczasem był to fundament polityki polskiej (zob. cytowany w pracy list Bartosza Wezenborga do namiestnika Wallenrode (na s. 57). Wydaje się, że należy tu szukać innego wyjaśnienia.

Ten sam zarzut braku pogłębionej analizy można postawić przy okazji wykorzystania wypowiedzi Jagiełły na zjeździe w Toruniu-Raciążku, znanej ze źródeł krzyżackich (s. 44, przyp. 28, 52, przyp. 75). Odpiera on m.in. zarzut rozpowszechniany przez Zakon, że jego chrzest jest oszustwem, że pojmał *dy grosten edelinge riches czu Polan ... in eine ewegekeit* ( na wieczność), że przewozi broń i konie na Litwę, aby poprawić swoją sytuację militarną i dokonać apostazji (przypadek Mendoga).

Wątpliwa jest także interpretacja listu skierowanych przez możnych i szlachtę 30 sierpnia 1392 r. do dygnitarzy krzyżackich, z pominięciem króla i wielkiego mistrza (s. 73-75, CDP, IV, nr 109). O żadnej marginalizacji roli Jagiełły (i Jadwigi) w działaniach mających na celu rewindykację ziemi dobrzyńskiej nie może być mowy. Skoro adresatem listu nie był wielki mistrz, to jego nadawcą nie musiał być król. Natomiast brak króla w liście sejmu (zjazdu) piotrkowskiego z 8 maja 1392 r. (s. (71-72, CDP, IV, nr 111), to to świadoma decyzja Jagiełły, który był przecież obecny na zjeździe (s. 72, por. s. 98).

Autor przyjmuje za Jarosławem Wentą, że kronika Posilgego (według prof. Wenty- Redenna) została napisana w drugim dziesięcioleciu XV w. (s. 94). Zważywszy jednak różny charakter tego dzieła, nie jest to pewne. Opis wydarzeń przedgrunwaldzkich miał najpewniej charakter współczesny.

Wypowiedzi królowej Jadwigi o pokoju między Polską a Zakonem, który będzie trwał do jej śmierci, podana przez kontynuatora Posilgego dla okresu po 1405 r.

(wg Ernsta Strehlkego), która znalazła się u Długosza, nie należy traktować jako niewiarygodnej. Kontynuator podał bowiem, że Jadwiga skierowała ją do Jana von Sayn, który był komturem w Toruniu (1410), nie zaś do wielkiego mistrza. Istotnie spotkał się on z królową osobiście w 1398 r. jako wójt w Lipienku, wysłany przez Konrada von Jungin- gena (s. 97; Annalista toruński, s. 218).

Autor nie wykorzystał informacji Kontynuatora o antykrzyżackiej postawie Anny Cylejskiej, która miała zachęcać króla do wojny z Zakonem (w 1416 r. ?) (Posilge, s. 370).

Jeśli Autor uważa, że wyrazem kryzysu na linii Jadwiga -Jagiello nie były zmiany na urzędach (s. 101), to stoi to w sprzeczności z informacjami w liście wielkiego mistrza do mistrza niemieckiego z lutego 1398 r. Stwierdzono bowiem, że król usunął z urzędów kilku możliwych, którzy nie wyrażali zgody na wyprawę przeciw Zakonowi (zob. s. 99, przyp. 374).

Autor wyraźnie nie docenia roli Nowej Marchii w relacjach polsko-krzyżackich (s. 119-122, szczególnie przyp. 483). Stanowisko starszej historiografii o przejęciu marchii w celu blokady kontaktów Zakonu z Zachodem traktuje jako „w znacznej mierze anachroniczne” (s. 119, za K. Kwiatkowskim). Jej rola była jednak funkcją stosunków polsko-krzyżackich: im bardziej konfrontacyjne, tym jej rola ważniejsza. Odegrała swoją rolę w niepopieraniu przez Zakon kandydatury Zygmunta Luksemburskiego na tron Polski. Autor umniejsza (s. 119, przyp. 482) rolę Nowej Marchii w przebiegu szlaku handlowego z Krakowa do Szczecina. Jednak w warunkach wojny handlowej 1389-1390 szlak ten miał znaczenie, a jego uruchomienie cieszyło się poparciem książąt pomorskich. Oczywiście, nie mógł zastąpić w dłuższej perspektywie szlaku wiślanego, ale był dobrym narzędziem politycznego nacisku na Zakon (zob. W. Kehn, *Der Handel im Oderraum im 13. und 14. Jahrhundert*, Köln-Graz 1968, s. 264-271). W 1412 r. Polska poważnie potraktowała możliwość wzięcia Nowej Marchii w zastaw za niezapłacony przez Zakon okup za jeńców, na co ten się nie zgodził (s. 314-316)

Polityka polska wobec Nowej Marchii w 1402 r. mogła być, jak zakłada Autor, funkcją starań Polski o rewindykację ziemi dobrzyńskiej (s. 122-125). Jagiello nie

wątpił, że z powodów strategicznych Zygmunt nie zastawi jej nigdy Polsce, ale warto było spróbować.

Kiedy ostatecznie zapadła decyzja o wojnie Polski – Litwy z Zakonem ? Autor nie uważa, że cezurą był zjazd w Kownie w styczniu 1408 r. (s. 176-177), ale decyzja została podjęta dopiero w grudniu 1408 r. (s. 189), już po zawarciu pokoju z księstwem moskiewskim 14 września 1408 r. (s. 187). Są jednak przesłanki wskazujące, że Jagiełło i Witold podjęli tę decyzję właśnie w styczniu, co sobie według Posilgego Krzyżacy uświadomili. Latem 1408 r. zaostrzyła się polityka Zakonu wobec Polski, ale złagodniała wobec (s. 183). Pokój z Moskwą i odwrót znad Ugry mógł być właśnie wynikiem podjętej wcześniej decyzji. Oczywiście, pewności mieć nie będziemy.

Autor wyraźnie przeciwstawia dość powszechnie panujący w historiografii pogląd o nieuchronnym konflikcie z Zakonem stanowi świadomości ówczesnych elit politycznych- bezpośrednich uczestników wydarzeń (s. 183nn). Należy jednak zauważyć, że kluczowe decyzje podejmował król i wielki książę z jednej, a wielki mistrz z drugiej, nawet jeśli nastroje wśród części elit polskich nie były konfrontacyjne. Obie strony w 1408/1409 r. zdecydowane już były konflikt rozstrzygnąć zbrojnie. Powstanie żmudzkie, które wybuchło w końcu maja 1409 r. było z pewnością inspirowane przez Witolda (s. 202-203), a groźba arcybiskupa Kurowskiego wobec wielkiego mistrza nie była emocjonalna (s. 204-205). Ta wojna nie była „przypadkowa” (zob. konkluzję na s. 209). (Na s. 186 słuszne uwagi metodyczne, co do ograniczonej wartości akt procesowych z 1422-1423 r. do odtworzenia stanu świadomości społecznej w 1408-1409 r.; na s. 191-194 chyba trafna ocena „zdrady” Tomka z Węgleszyna).

Naprawdę trudno zrozumieć, dlaczego Autor używa określenia tzw. wielka wojna, co można odbierać jako deprecjonowanie jej znaczenia.

Obok przedstawienia prób zażegnania konfliktu podejmowanych przez Wacława IV i Zygmunta Luksemburskiego Autor zwrócił uwagę na kwestię finansowania przez stronę polską wojny z Zakonem (s. 232-236). Najwięcej miejsca dr D. Wróbel poświęcił ustaleniu personaliów osób biorących udział w wielkiej wojnie

po stronie polskiej i charakterystyce tej grupy (s. 239-250 i tab. II, s. 533-552- 203 osoby), jak też tzw. radzie ośmiu (s. 252-254), opracowaną w osobnym artykule, i tzw. „panom chorągiewnym (s. 254-259). Autor kwestionuje pogląd o wysokim morale pospolitego ruszenia (s. 248-249), chociaż pośrednio świadczy o nim przebieg bitwy i odniesione zwycięstwo.

Co do planów pogrunwaldzkich wobec Prus i Zakonu, to zgodzić się należy, że formułowano je na nowo (wcześniejszych nie znamy) pod wrażeniem zwycięstwa (s. 261nn). Kwestia odpowiedzi na pytanie, kim formalnie byli dowódcy zajętych zamków (już starostami, tymczasowymi zarządcami ?) ma trochę wymiar akademicki (s. 262-268). Brak informacji o wykonywaniu przez nich czynności administracyjnych, sądowych czy skarbowych. Słusznie zwrócono też uwagę, że wycofanie się z Prus związane było zagrożenie ze strony Zygmunta Luksemburskiego (s. 272; por. s. 283). Nie sposób zgodzić się z zaprezentowaną oceną umów w Lubowli i Koszycach w 1412 r., a w szczególności, że Zygmunt zgodził się, jak podał J. Długosz, porzucić politycznie Zakon, a nawet militarnie wspomóc przeciw niemu Polskę (s. 294-305, zob. też s. 367). Jakie korzyści miałby z tego Zygmunt ? Czy w jego interesie, jako władcy marchii brandenburskiej, była zmiana układu sił na Północy ? Co powiedziano by w Rzeszy ? Jak to pogodzić z wysuwanymi przez niego planami rozbioru Polski ?

Okres 1411-1422/1423, który Autor nazywa „polityką rewindykacyjną” został dobrze opracowany w literaturze przedmiotu. Autor wskazał na podziały w łonie elit na tle stosunku do współpracy z Zygmuntem Luksemburskim. Wyrok wrocławski (1420) „wyleczył” część elit z politycznej z naiwności, Polska zaś nawet z Litwą, ale bez poparcia Prusaków, na co słusznie zwrócono uwagę (s. 405), nie była w stanie zrewidować traktatu toruńskiego.

Po pokoju mełneńskim (1422) Zakon próbował, wykorzystując tarcia polsko-litewskie i dążąc do rozbięcia unii, odzyskać podmiotowość w stosunkach międzynarodowych. Wielki mistrz zdecydował się nawet na wywołanie wojny z Polską (1431). Wzmogło to nastroje antykrzyżackie w Koronie (s. 465-466, 468) do tego stopnia, że do ukarania Zakonu, mimo rozbieżnych stanowisk w radzie

królewskiej, wykorzystano husytów (1433). Natomiast nie odrodziła się koncepcja włączenia przynajmniej części jego terytorium (Pomorze, ziemia chełmińska) do Korony. Zmagania te zakończył pokój brzeski (1435), zawarty już po śmierci Władysława Jagiełły. Autor kwestionuje utarty w polskiej historiografii pogląd, że głównym jego architektem ze strony polskiej był biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki (s. 489-490).

Omówioną pracę należy generalnie ocenić pozytywnie. Autor przewartościował wiele dotychczasowych poglądów i wprowadził nowe hipotezy do dyskusji nad stosunkami polsko-litewsko-krzyżackimi i roli, jaką odgrywały w nich elity polityczne Korony.

Opublikowane dotychczas przez dr. D. Wróbla artykuły są bezpośrednio lub pośrednio związane z tematami obu rozpraw. Podkreślić jednak należy, że nie zostały one do nich włączone, ale wykorzystano ich ustalenia.

### **Konkluzja**

Jako osiągnięcie naukowe dr Dariusz Wróbel przedstawił monografię pt. *Na pierwszym planie. Moźni i szlachta wobec bezkrólewia po śmierci Ludwika Andegaweńskiego*, Lublin 2020, jak też monografię pt. *Elity polityczne Królestwa Polskiego wobec problemu krzyżackiego w czasach Władysława Jagiełły*, Lublin 2016, oraz inne artykuły naukowe opublikowane w czasopiśmie naukowych i recenzowanych pracach zbiorowych i materiałach pokonferencyjnych. Należy uznać, że stanowią one znaczny wkład do naszej wiedzy o późnym średniowieczu polskim i powszechnym. Ponadto Habilitant wykazuje dużą aktywność naukową, wygłaszając referaty na ogólnopolskich i międzynarodowych konferencjach naukowych. Dlatego zgodnie z art. 219, p.1-2, i art. 221, p. 8 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym z 2018 r. wnoszę o dopuszczenie dr. Dariusza Wróbla do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.

Gościszewo, 26 marca 2021 r.

Prof. dr hab. Wiesław Długokęcki